Nr. 11. Kraków, w listopadzie 1906 r. Rok XI.

KRONIKA FARMACEUTYCZNA

organ Galicyjskiego Tow. farmaceutycznego „Unitas“ w Krakowie

nagrodzona dyplomem honorowym na Wystawie przyrodniczo-lekarskiej w roku 1900.

Koledzy! Pamiętajcie o funduszu wydawnictwa „Kroniki farmaceutycznej“.

Trofea zwycięstwa.

Stoimy w chwili przełomu — w chwili odrodzenia naszego zawodu.

Kilkanaście lat walki o nasze prawa zrodziły nareszcie reformę farmacyi, która przyniosła nam... rozczarowanie — obaliła wiarę w sprawiedliwość, ale wlała w serca nasze otuchę i świadomość siły — zestrzeliła nas w jedno ognisko i zacieśniła węzeł solidarności i koleżeństwa. Świadomi celu — świadomi posłannictwa, jakie na nas ciąży, czujemy się w walce odrodzeni, wzmocnieni, bo ta walka oświetliła nam drogę w pochodzie do naszego wytkniętego celu i wykazała, że musimy swe siły skierować na dwa fronty: wywalczyć swe prawa u rządu — i załatwić się z naszą reakcyjną „bracią“ w domu — która nasze kroki paraliżuje.

Jeżeli chcemy być czynnikiem ewolucyjnym, musimy wstąpić w szeregi odradzającej się części społeczeństwa, musimy wcielić się w organizm bijący żywotnem tętnem przyspieszonym — musimy widzieć, że rwą się już stare więzy i grożą zawaleniem zgrzybiałe podwaliny starego porządku.

Walką naszą zwróciliśmy uwagę rządu i społeczeństwa. Wykazaliśmy — że anachronizmem jest już dzisiaj, aby nadal nasz zawód okrywano kurtyną, aby do naszej pracowni nie wpuszczać światła reflektora, gdzie nie uprawiamy już ani alchemii — ani żadnych mysteryów — ani innej nieproduktywnej zabawki — ale zajęci jesteśmy ciężką pracą poświęcenia około cierpiącej ludzkości i że w zamian mamy prawo żądania od tego społeczeństwa, dla którego najlepsze swe siły składamy w ofierze — aby nas zrównało z innymi zawodami inteligentnymi i stworzyło nam *modus vivendi*.

Niestety liczyliśmy na słuszność naszej sprawy — nie wyciągnęliśmy z arsenału naszego najskuteczniejszej broni t. j.: silnie zorganizowanej solidarności... Postawiliśmy ufni w zwycięstwo sprawiedliwości tak jasno i skromnie sformułowane postulaty bo:

1) niesprzedajność koncesyi bez prawa przenoszenia, a więc prawo personalne;
2) rozszerzenie studyów zawodowych na 6 semestrów i maturę;
3) prawo równorzędnego zastępowania zawodu w izbach aptekarskich wraz z właścicielami aptek;
4) zabezpieczenie na starość.

Tymczasem dzięki intrygom właścicieli aptek otrzymaliśmy karykaturę ustawy — bo:

1) prawo inicyatywy z trzyletnią formą przejściową;
2) zapowiedź postanowienia o zastępstwach w gremiach — względnie izbach aptekarskich;
3) obietnicę co do unormowania funduszu pensyjnego i emerytalnego;
4) studya niezmienione;
5) zamianę w ustawie karnej aresztu na grzywnę;

nadto wcielono w nasz zawód nowy: lekarski, który obok swojego ma prawo przed nami wykonywania zawodu w aptekach domowych, których nam nie wolno tykać, jeśli lekarz w swym dobrobycie materyalnym jest „zagrożonym".

Tą karykaturą reformy zawodu naszego obciążamy konto właścicieli aptek — którzy krecią swą robotą paraliżowali nasze zabiegi i niezrozumieli doniosłości i szczerości naszych haseł i dążności — które nosiły napis:

„Za naszą i waszą wolność"...

A kiedy przedstawiciele ich dążyli do stolicy — by połączywszy się z ich pokrewnymi duchami i tam w kuloarach parlamentu zawodzić swe żale, mimowoli stanął nam na myśli dwuwiersz Wajdeloty:

"....Kiedy zaraza w Litwę ma uderzyć,
Staje widoma morowa dziewica........"

I zjawił się § 10.

Ale jesteśmy świadomi przez nas samych wywalczonych korzyści i mimo zawodów jasno i śmiało patrzymy w przyszłość, bo nie stoimy odosobnieni: Koledzy nasi współpracownicy krakowscy dostrzegłszy przez lupę wywalczoną drobną zdobycz połączyli się silnym węzłem — nauczywszy się w długoletniej walce czytać w otwartej księdze dziejów — i postanowili wobec nowej ustawy stanąć zorganizowani i celu świadomi na drodze realnej pracy i w całej pełni wyzyskać wywalczone trofea zwycięstwa, jako skromny dorobek i zaczątek w pochodzie dalszej konsekwentnej walki klasowej.

Witamy tę akcyę w imieniu naszej Redakcyi i pragniemy, aby nasz organ służył potrzebom walki i był im pomocnym, aby rzucał jasny snop światła na drodze obopólnego porozumienia się i oświetlał cele tak słuszne — a tak proste i jasne.

Pragniemy, aby na łamach naszego organu odźwierciadlały się objawy naszego życia ekonomiczno-społecznego — a na szeregi zagadnień, jakie chwila wysuwa na porządek dzienny, postaramy się znaleźć odpowiedź.

Witamy tę akcyę tem goręcej, bo uznajemy, że jest ona na czasie — bo wypośrodkowują się w jej łonie jednostki zdolne stanąć w pierwszych szeregach zupełnie przygotowane wobec nowej ustawy i świadome obowiązków, jakie ogół współpracowników na nie składa i wyszkolą się szeregi, które będą pionierami na dalszej drodze.

Nie ukończona jest więc nasza walka — prolog ledwo leży poza nami. Przed nami jeszcze wielkiego mocowania i wysiłków pole.

I pochodnią nam być trzeba — by krwawe jej światło wlewać w te nory — gdzie pracujemy i czuwamy.

I fanfarą nam być trzeba i wołać w społeczeństwo i śpiących budzić i obojętnych wstrząsać i przekonywać o naszej krzywdzie.

I młotem nam być trzeba — by rozbijać i miażdżyć, co wsteczna wniosła tradycya.

I ostrzem jeszcze nam być trzeba, by krępujące nas więzy rozluźnić....

Bo czujemy, że w nas odradza się zawód — a w ogniu walki musimy kłaść podwaliny, by kiedyś potomne pokolenie nie plwało naszej pamięci zarzutem, że byliśmy:

„Jako konchy — co się w bagnie tają,
Ledwo raz na rok falą niepogody
Wypchnięte z mętnej pokażą łeb wody,
Otworzą usta, raz westchną ku niebu
I znowu wrócą do swego pogrzebu".

Ustawa aptekarska w Izbie Panów.

Na posiedzeniu Izby Panów w dniu 23. listopada b. r. zajmowała się Izba ustawą aptekarską, którego przebieg podajemy poniżej:

Jako zastępcy Rządu obecni panowie: radca ministeryalny *Dr. Daimer*, radca sekcyjny *Dr. Melichar*, i sekretarz ministeryalny *Dr. Wenediker*.

Radca dworu Prof. *Dr. Ludwig* zdaje sprawozdanie imieniem Komisyi specyalnej z poruczonej jej czynności nad projektem ustawy aptekarskiej. Sprawozdawca podnosi, że projekt dla aptekarstwa stanowi ogromny postęp i usuwa wiele często wytykanych nieprawidłowości, jak również uwzględnia życzenia interesowanych, o ile tylko to zrobić się dało wobec sprzecznych życzeń tychże.

Właścicielom aptek zostało chwilowo w zawieszeniu będące prawo sprzedaży aptek znowu przywrócone, jak również prawo dziedziczenia; kondycyonującym magistrom przyznaje prawo inicyatywy do otwierania aptek, otrzymają również przez utworzenie Izb aptekarskich reprezentacyę w zawodzie. Następnie przez obowiązek ubezpieczenia zostało tak długo zaniedbywane prawo do pensyi na starość im przyznane. Przez wzięcie w opiekę aptek domowych została egzystencya lekarzy apteki te prowadzących zabezpieczoną.

Sprawozdawca proponuje przyjęcie ustawy w brzmieniu uchwalonem przez parlament, jak również następujących rezolucyj:

1) wzywa się Rząd, by bezwłocznie przystąpił do koncesyonowania nowych aptek publicznych w liczbie odpowiadającej potrzebom ludności, i wszystko usunął, co mogłoby sprowadzić opóźnienie załatwiania próśb o udzielenie koncesyj.

2) wzywa się Rząd, by możliwie najspieszniej przystąpił do urządzenia instytutu pensyjnego dla farmaceutów.

3) wzywa się Rząd, by projekt ustawy o organizacyi izb aptekarskich w najbliższym czasie radzie państwa przedłożył

Minister spraw wewnętrznych *Dr. br. Bienerth*:

Wysoka Izbo! Jeżeli mam moim przemówieniem zająć na krótki czas uwagę wysokiej Izby, to trudność mego zadania dobrze rozumię, ile że po ścisłym sprawozdaniu wybranej z łona Wysokiej Izby komisyi specyalnej, które właśnie złożyła a więcej jeszcze po jasnych i wyczerpujących wyjaśnieniach Pana sprawozdawcy trudno mi jeszcze coś nowego powiedzieć i dlatego sądzę, iż tylko ze względu na znaczenie przez Rząd przedłożonej reformy w kilku słowach podam przyczyny przedłożenia i podniosę najcelniejsze jego punkta.

Uznanie niemożliwości podtrzymywania stanu rzeczy na polu aptekarstwa, tej ważnej gałęzi sanitarnej, skłoniło w roku 1903 Rząd po przeprowadzeniu dokładnych dochodzeń i zasięgnięciu opinii kół interesowanych przedłożyć radzie państwa projekt ustawy uregulowania stosunków aptekarskich.

W gruncie rzeczy prowadzenie istniejących aptek odpowiada w zupełności wymogom państwowych zarządzeń sanitarnych i z przyjemnością muszę zupełnie objektywnie przed Wysoką Izbą zaznaczyć, że apteki w Austryi nie tylko w kraju ale i za granicą cieszą się zasłużoną jak najlepszą opinią. Apteki nasze to nie zastarzałe, alchemistyczne, tajemne kuchnie, w których ponurem świetle tajemnicze napoje przyrządzano. Nie! Przez duże szyby lustrzane wnika jasne światło w te modne pracownie, a co tam się odbywa, nie potrzebuje się ani przed światem, ani przed krytyką ukrywać. Z tego zatem punktu widzenia reforma nie zdawałaby się być potrzebną. Organizacya jednak farmacyi wykazuje znaczne błędy, których przyczynę w pierwszym rzędzie w tem szukać należy, że istniejące przepisy aptekarskie częściowo jeszcze z XVIII. stulecia pochodzą, które nierzadko wychodząc z rozmaitych zasad, ufność członków stanu aptekarskiego do prawnych podstaw aptekarstwa zachwiały, jak również musiały sprowadzić silne przeciwieństwa obu grup zawodowych, t. j. właścicieli i kondycyonujących magistrów.

W szczególności brak przepisom o przenoszeniu istniejących aptek potrzebnych wyjaśnień, podczas gdy w mocy będące przestarzałe normy o tworzeniu nowych aptek nie tylko przez kondycyonujących magistrów za przeszkodę do dojścia do samodzielności są uważane, lecz również ze stanowiska państwowego zarządu sanitarnego wymagają gwałtownej zmiany.

Jeżeli zatem z tych względów według zapatrywań Rządu koniecznem było całe aptekarstwo prawnie uregulować, to przecież uniknąć się musi, by to uregulowanie nie miało złego wpływu na zaopatrywanie się w leki publiczności. Nie w wprowadzeniu zgubnej reformy ale w usunięciu niezaprzeczonych nieprawidłowości w utworzeniu jasnej i pewnej, prawnej dla aptekarstwa podstawy mógł widzieć Rząd spełnienie swego zadania.

Na tych zasadach się opierając, umożliwi projekt ustawy do obrad wysokiej Izbie przedłożony przenoszenie aptek mocą kontraktów prawnych między żywymi, jak również w drodze dziedziczności. Tak jak przez to starania właścicieli aptek zostały uwzględnione i zezwala im się na zrealizowanie kapitałów w apteki włożonych, tak z drugiej strony uwalnia się postępowanie przy tworzeniu nowych aptek z tych więzów, które dotychczas ich tworzenie odpowiadające przyrostowi ludności krępowały.

Przy normowaniu postanowień co do otwierania nowych aptek nie można przeoczyć, że dla pomnożenia aptek w pierwszym rzędzie potrzeby ludności, jako motyw rozstrzygający, mają być w rachubę brane.

Aby przez udzielanie nowych koncesyj nie wywołać walk konkurencyjnych, któreby mogły szkodliwy wpływ mieć na prowadzenie aptek i sanitarnym potrzebom ludności szkodzić, musi wyraźnie urządzenie nowej apteki być niedozwolone, gdy przez niego istniejące w danej miejscowości i okolicy apteki miałyby być w swej egzystencyi zagrożone.

§ 10 projektu, który zawiera powyższe postanowienia, otrzymał w Izbie posłów uzupełnienie o tyle, że koncesyi na otwarcie nowej apteki należy

i wtedy zaprzeczyć, jeżeli przez jej powstanie zostanie egzystencya lekarza prowadzącego aptekę domową zagrożoną. Jak to zapewne Wysokiej Izbie wiadomo, wywołał ten dodatek w kołach kondycyonujących farmaceutów żywe wzburzenie, farmaceuci bowiem obawiają się, że dodatek ten będzie w praktyce kruczkiem powodującym niedopuszczanie otwierania aptek także w tych miejscowościach, gdzie więcej lekarzy posiadających apteki domowe praktykę wykonywa a gdzie jako powód podanoby, że przez otwarcie apteki musiałaby liczba lekarzy w danej miejscowości się zredukować.

Już samo brzmienie tego dodatku: „i prowadzącego aptekę domową lekarza“ — proszę uważać na liczbę pojedynczą — daje do zrozumienia. jak niesłuszne są obawy farmaceutów. Rząd w brzmieniu uchwały parlamentu może jedynie widzieć zamiar utrwalenia zasady, jaka już dotychczas przy kreowaniu nowych aptek miała zastosowanie; mianowicie zasady, iż prośba o koncesyę została oddaloną, jeżeli przez otwarcie apteki jedyny lekarz w danej miejscowości praktykę wykonywujący, czułby się zmuszonym praktyki się zrzec, bowiem przez odebranie mu apteki domowej egzystowaćby nie mógł.

Przeciwko zatem zrozumieniu omówionego dodatku nie nasuwają się ze strony Rządu żadne wątpliwości.

Także w dalszych postanowieniach daje przedłożony projekt ustawy według zapatrywania Rządu możność do wydatnego rozwijania się aptekarstwa. Ekonomiczne stanowisko właścicieli aptek zostało wyjaśnione i umocnione. Troskę o zabezpieczenie starości i niemożności do pracy kondycyonujących magistrów obejmuje cały zawód, również zabezpieczenie pensyj jest na podstawach stowarzyszeń zawodowych, które przez przypływ nadzwyczajnych dodatków za taksy koncesyjne do instytutu pensyjnego, dadzą jak najkorzystniejsze warunki ubezpieczenia. Uzyskanie samodzielności będzie ułatwionem; istniejące obecnie gremia zostaną przeistoczone w Izby aptekarskie, w których także kondycyonujący farmaceuci znajdą sposobność do wzięcia udziału w załatwianiu spraw zawodowych, i zastępywaniu swoich własnych interesów. Aż do ustawowego załatwienia tej sprawy zostaną utworzone w obrębie każdego gremium wydziały kondycyonujących farmaceutów, którym we wszystkich sprawach zawodowych, w szczególności przy kreowaniu nowych aptek daną będzie sposobność do wyrażenia opinii. Wkońcu przestarzałe prawo karne ze swymi obostrzeniami przeciwko współpracownikom zostało zastąpione przez nowe, modne, obecnym stosunkom lepiej odpowiadające prawo.

Uwzględniając zatem te wielkie korzyści, jakie ta ustawa daje nie tylko posiadaczom aptek, lecz przedewszystkiem kondycyonującym farmaceutom, mogę się spodziewać, że rzeczowe uznanie prawa bez wszelkich uprzedzeń przyczyni się do usunięcia mylnego jego zrozumienia i uspokoi podniecenie w zawodzie.

Z prawdziwem zadowoleniem skonstatowałem, że to wrzenie nie obrało kierunku, który musiałbym uważać jako zupełnie zgubny. Sądzę mianowicie, że mimo wszystkiego prawo koalicyjne przed drzwiami izby chorego musi się cofnąć i że strejk bezwarunkowo musi być zasądzonym, jeżeli przez niego życie lub też zdrowie osób nie biorących w nim udziału, chociażby tylko w części miało być zagrożone. Rząd również uważałby za swój obowiązek wszystkimi możliwemi środkami przeciwko skutkom takiego strejku wystąpić.

Co do przedłożonych Wysokiej Izbie przez komisyę specyalną rezolucyj, pozwalam sobie zauważyć, że jest zamiarem Rządu starania o otwieranie nowych aptek na podstawie ustawy w możności popierać, jak również natychmiast po wejściu w życie ustawy zarządzić powstanie instytutu pensyjnego dla farmaceutów i wprowadzić z możliwym pośpiechem reorganizacyę reprezentacyi zawodowej.

Pozwalając sobie moje krótkie uwagi polecić uznaniu Wysokiej Izby, proszę o przyjęcie uchwał komisyi specyalnej:

Izba przechodzi do debaty specyalnej.

§§ 1—31 uchwalono bez debaty przzyjąć bez zmiany.

Przy § 32 (apteki domowe lekarzy homeopatycznych) zabiera głos baron *Berger* i stawia wniosek, by paragraf ten przyjęto w brzmieniu przedłożenia rządowego, które powiada, że „lekarze prowadzący apteki homeopatyczne są uprawnieni, leki według tej metody przyrządzane przez rozcieńczenie tinctur lub też utarcie leków stałych, swoim pacyentom wydawać bezpłatnie". Postanowienie przedłożenia rządowego odpowiada zdaniem mowcy dotychczasowej praktyce i zwyczajom.

Następny mowca hr. *Kuefstein* popierając wniosek poprzednika, zauważa, że już z tego względu powinno się pozostawić przyrządzanie leków homeopatycznych lekarzom, że jakkolwiek apteki publiczne znane są ze swej doskonałości i sumienności w przyrządzaniu leków, to jednak nie zawsze mają odpowiednie siły do przyrządzania leków homeopatycznych tak ściśle, jak je lekarz sam przyrządzić potrafi. Mowca stawia wniosek o przywrócenie przedłożenia rządowego z dodatkiem przed słowem „przyrządzonych" słów „przez nich samych", jak również następującego dodatku: „postanowienia § 31 mają również zastosowanie do lekarzy homeopatycznych i ich aptek".

Przewodniczący komisyi specyalnej hr. *Harrach* wyraża przekonanie o pilnej potrzebie reformy w zawodzie aptekarskim, tem samem przeciwny jest zmianie czegokolwiek w projekcie, gdyż odesłanie projektu z powrotem do parlamentu przeciągnęłoby wejście ustawy w życie *ad calendas graecas*. Projekt zawiera może pewne niedokładności, których usunięcie byłoby pożądanem między innemi i to co dotyczy homeopatów. Mowca chce jednak zająć tutaj stanowisko neutralne i czyni uważnym, że w Austryi metoda elektro-homeopatyczna jest do wykonywania zabronioną, jakkolwiek w Niemczech, Francyi, Anglii i Rosyi jest dozwoloną. Wnosi zatem do Rządu prośbę, by to rozporządzenie uchylił i dozwolił potrzebne do tejże metody środki sprzedawać w aptekach krajowych.

Będzie się uważać jako postęp na polu nauki, jeżeli wszystko cokolwiek dla leczenia ludzkości przyczynić się może, uwzględni się, zbada i jeżeli dobre zaakceptuje.

Br. *Berger* cofa swój wniosek na rzecz wniosku hr. Kuefsteina jako dalej idący.

Sprawozdawca Radca Dworu *Dr. Ludwig* zauważa, że lekarze homeopatyczni żądanie swoje ugruntowują w ten sposób, jakoby aptekarze nie byli w stanie lekarstw tak przyrządzać, jak to oni potrafią. Przeciwko temu motywowi musi się ze stanowiska ścisłych nauk przyrodniczych jak najenergiczniej zaprotestować. Motyw ten jest zupełnie niesłuszny. Przy wprowadzeniu nowej ustawy nie można absolutnie czynić rozdziału pomiędzy dwoma kategoryami lekarzy i czynić wyjątki dla lekarzy homeopatycznych. Mowca uprasza o przyjęcie § 32 według wniosku komisyi Izby Panów.

Przy głosowaniu wniosek Kuefsteina upadł.

§ 32 jak również reszta paragrafów ustawy i projektowane rezolucye zostały przyjęte bez zmiany.

Projekt ustawy został następnie i w trzecim czytaniu przyjęty, tem samem cała ustawa zatwierdzona.

UWAGI.

W pierwszym ustępie „Uwag“ pomieszczonych w ósmym numerze *Kroniki* napomknąłem o uchwalonej przez parlament nowej ustawie przemysłowej i omówiłem bliżej tę jej cześć, która dotyczy drobnodrogistów. Wspomniałem tam, że mimo znacznego rozszerzenia praw drobnodrogistów, ci, jeszcze niezadowoleni, rozwinęli akcyę, celem uzyskania ustawy całkiem odrębnej dla siebie a posłowie Hauck i Sobotka, popierając te ich dążności, wnieśli w parlamencie projekty ustaw, które, gdyby zostały uchwalone, stworzyłyby po prostu drugą kategoryę aptek. Łatwo każdy zrozumie, kto z uwagą czytał n. p. wniosek dra Sobotki, że uchwalenie takiej ustawy dla drogistów, byłoby wprost śmiertelnym ciosem dla farmacyi, nie tylko pod względem ekonomicznym ale i moralnym.

Wychodząc z tego zapatrywania wyraziłem zdanie, że właściciele aptek winni energicznie wystąpić przeciw tym zakusom, a obowiązkiem nas współpracowników jest, pomagać im w tej akcyi. W końcu dałem wyraz przekonaniu, że rząd nie może brać poważnie dążeń drogistów ani też wiele nie będzie liczył się z niemi.

I dziś ani słowa nie cofam z tego, co mówiłem wówczas, zaznaczam jednak dobitnie, że mówiąc o drobnodrogistach miałem i mam obecnie na myśli ogół drogistów a nie li tylko drogistów krakowskich i lwowskich, jak to Kolega J., nie wiem w jakim celu, wmówić we mnie usiłuje; dalej jestem świadom tego, że istnieje pewna ich liczba, do których słowa moje odnosić się nie mogą. Ten ostatni fakt nie może jednak dla mnie stanowić żadnej przeszkody w zwróceniu uwagi właśnie na tych innych, którzy z czasem stali się istną plagą nie tylko dla właścicieli aptek i współpracowników ale i dla samego rządu. I w przyszłości, ilekroć zajdzie po temu potrzeba i ilekroć uznam to za stosowne, wrócę do tej sprawy a nie przeszkodzą mi w tem i setki korespondencyj mego Szan. Przeciwnika ani przestraszy „ta szersza arena“ którą mi w dali ukazuje.

Z chęcią podejmuję rękawicę rzuconą mi przez Kolegę J. i odpowiem na Jego zarzuty, choć przyznam się, że daleko przyjemniej byłoby mi walczyć z argumentami, niż odpowiadać na frazesy, bo te niczem sprawie się nie przysłużą.

W pierwszym rzędzie zarzuca mi Kol. J., że staję po stronie aptekarzy a uderzam na drogistów, którzy są wszyscy magistrami farmacyi i prawie bez wyjątku członkami Tow. „Unitas“.

Zastrzegam się z góry, że niemam bynajmniej zamiaru być złośliwym, ani też chcę słowom Kol. J. nadawać wygodne znaczenie, by potem błyskotliwą argumentacyą zrobić wrażenie, jak to właśnie On czyni, wyrywając słowa moje, wypowiedziane przy innej zupełnie sposobności i nadając im znaczenie odpowiadające chwilowej potrzebie, mam jednak niewzruszone przekonanie, że cała Jego korespondencya, a szczególnie wyżej przytoczone słowa, miały jeden główny cel, a tem jest: Zamknięcie mi ust, nim je jeszcze dobrze otworzyłem w sprawie dla drobnodrogistów arcyniemiłej. Głównym celem Tow. „Unitas“ jest stać na straży godności zawodu, bronić jego interesów i pielęgnować ideę koleżeństwa. Kto staje w poprzek tym hasłom, choćby był nawet członkiem, nie może sobie rościć pretensyi, by za płacenie wkładek pomijano milczeniem lub nawet przytakiwano jego czynom. Towarzystwo „Unitas“ nigdy nie stanie się towarzystwem wzajemnej adoracyi, bo mieliśmy nieraz już przykłady, jakie fatalne skutki dla zawodu miało takie pojmowanie rzeczy w różnych kółkach i kółeczkach właścicieli aptek.

Stosunki w zawodzie naszym są bardzo przykre i ci magistrowie, którym łaskawa Fortuna już do kolebki nie nakładła tysiączek, obierają zwykle dwie drogi, by dojść do samodzielności.

Jedni przez trzy czwarte swego życia skazują się na ciężką pracę, pełnią nocne dyżury co drugi dzień po cuchnących norach i znoszą z poddaniem się zły lub

dobry humor ludzi, częstokroć o wiele niższych od siebie inteligencyą i doświadczeniem życiowem, co także bardzo boli, by wreszcie na kilka lat przed śmiercią doczekać się koncesyi, drudzy może więcej przedsiębiorczy, może mniej wytrwali, a ogółem, jak to Kol. J. słusznie zauważa, tacy, „którzy nie chcą lub nie mogą czekać na koncesyę“ opuszczając chwilowo zawód i najczęściej otwierają drogeryę, by dorobiwszy się grosza, wstąpić napowrót do farmacyi ale już jako samodzielni jej członkowie. I tylko tacy drogiści są członkami Towarzystwa, bo inaczej trudno sobie wyobrazić cel, jakiby mieli zapisując się do grona naszego i utrzymując kontakt z zawodem, któremu już raz na zawsze powiedzieli *vale!* Otóż ci koledzy nie powinni przykładać ręki do tak zasadniczego podkopywania aptekarstwa jak omawiane poprzednio, powinni zawsze pamiętać o obowiązkach, jakie wkłada na nich posiadanie stopnia akademickiego i na śluby złożone przy otrzymaniu dyplomu, a wreszcie o tem, że należenie do Towarzystwa wkłada na nich obowiązki koleżeństwa i względem nas. Obowiązkiem tych kolegów jest nie zasłaniać lub upiększać nielegalne postępowanie innych członków swego chwilowego zawodu, jeżeli już Kol. J. koniecznie zawodem chce nazywać ten swój drobnodrogizm, ale owszem odwracać ich od tego. Zamiast tego wszystkiego Kol. J. fantazyuje na temat co wolno drobnodrogiście, co mu powinno być wolno i t. d, a co najdziwniejsze nie zastanawia się zupełnie nad tem co mogło skłonić współpracownika do wydania tak ostrego sądu.

Przedewszystkiem nie może to być obojętnem, szanującemu swój stopień magistrowi, że stopniem tym reklamowane bywają dwuznaczne handelki, które nawet publiczność z pobłażliwością lub lekką ironią traktuje. Jest rzeczą aż nadto znaną, że egzystencya licznych drogeryj zasadza się tylko na mniejszem lub większem przekraczaniu ram, jakie dla nich zakreśliło ustawodawstwo. Wiemy przecież dobrze, że receptura, sprzedaż złożonych leków i specyfików nie leży zupełnie w zakresie tych handli a jednak wykonywaną w nich bywa. Zarzut, że sprawa ta nie obchodzi współpracowników ale tylko właścicieli aptek, jest nieusprawiedliwiony, bo byt współpracownika zależy w pierwszym rzędzie od pomyślnego rozwoju ekonomicznego całego aptekarstwa, a opisany proceder drogistów właśnie go niszczy. I tak samo jak nam współpracownikom nie może być obojętne czy cennik leków jest wyższy czy niższy, tak i fuszerka drogistów obojętną być nam nie może. Sprawa ta dotyczy nas jednak, przyznaję to, tylko pośrednio, bezpośrednio dotyczy nas jednak druga, w której energiczne stanowisko zająć musimy, co Kol. J. łaskawie wybaczyć nam zechce, bo przecież każdy musi bronić swej skóry jak tylko może i umie.

Zdarza się często, że ktoś posyła służącą do apteki z receptą i już raz użytą flaszką lub pudełkiem, na których jest firma apteki, w której lek poprzednio był brany i naturalnie podpis magistra, który lek sporządzał. Służąca, nie znająca miasta lub zwiedziona podobnym wyglądem drogeryi wstępuje do tejże i — dostaje lek w przyniesione pudełko lub flaszkę, przyczem drogista „zapomina“ rzecz prosta, zmienić etykietę. Pomijając już to, że podobne postępowanie jest wysoce niemoralne, to w dodatku naraża ono jeszcze ogromnie magistra, którego nazwisko wypisane jest na etykiecie. I gdyby to jeszcze sam drogista, który wedle zdania Kol. J, jest prawie zawsze magistrem farmacyi (i to twierdzenie Kol. J. jest silnie przesadzone) załatwiał tę ekspedycyę, to możnaby przynajmniej oczekiwać, że załatwi ją dobrze. Tymczasem drogiści mają także współpracowników, po największej części byłych subjektów handlowych, którzy o farmacyi a tem samem o sporządzaniu leków pojęcia nie mają, ale prawdopodobnie dla dalszego wyszkolenia się w zawodzie drobnodrogisty te czynności załatwiają.

W pewnym, znanym mi wypadku, wpada jakaś dama do apteki i rzucając na recepturę pudełko, woła: Panie dlaczego ten proszek wygląda teraz inaczej a dawniej wyglądał inaczej? Boże! to pewnie jakaś pomyłka! Stroskany magister otwiera pudełko i z westchnieniem ulgi widzi, że wypełnione jest pięknie lśniącymi kryształami — kwasu borowego. Spogląda na receptę i znów dreszcz go przechodzi, bo tam łokciowemi literami wypisano: „*Rp. Natri borici* 50 0“. Przypomina sobie jednak

dokładnie, że, jak data wskazuje, przed dwoma dniami, nasypywał do tego pudełka *Natr. boric.* a nie co innego, tymczasem wedle słów zaniepokojonej pani ekspedycya ostatnia miała mieć miejsce dziś rano. Następuje mała indagacya służącej i pokazuje się, że pomyłkę popełnił pomocnik z sąsiedniej drogeryi.

W jednym z ostatnich numerów czasopisma *Aerztliche Standeszeitung* znajduje się nast. notatka: „Ukończył się właśnie teraz proces, budzący ogólne zainteresowanie. Tegorocznej wiosny oddano receptę przeznaczoną dla dziecka do wykonania do drogeryi zamiast do apteki. Z nieświadomości i z powodu braku przepisanego środka, wydano w drogeryi inny, po którym ciało dziecka, wśród strasznych boleści, pokryło się baniami jakby od poparzenia pochodzącemi. Przy rozprawie, przeprowadzonej w Schluckenau, skazano drogistę na trzy dni aresztu względnie 20 koron grzywny. Druga instancya podwyższyła tę karę na 3 dni aresztu względnie 300 kor. grzywny i na ponoszenie kosztów sądowych oraz za chemiczną analizę leku. Ta dotkliwa kara będzie zapewne dla drogistów ostrzeżeniem na przyszłość".

Na szczęście w pierwszym wypadku chodziło o środki łagodne, a drugi szczęśliwie się skończył wyzdrowieniem dziecka.

Nie zawsze jednak trafiają się pudełka z *Natr. boricum*, a brak tychże zastępują stare flaszeczki, do których ekspedyuje się także morfinę, tinct. strophanti, i inne silnie działające środki. Jeżeli teraz zastanowimy się nad tem, że personal drogeryj z powodu braku odpowiedniego przygotowania, stanowczo nie nadaje się do wykonywania tego rodzaju prac, wreszcie nad tem, że nie zawsze sprawcę takiej ekspedycyi daje się wykryć i że w tym wypadku cała przyszłość danego współpracownika aptekarskiego jest narażoną, to chyba marny dość powodów po temu, by zwrócić się przeciw drobnodrogistom i ich tendencyom. Zwracamy się zaś przeciw całemu ich ogółowi dlatego, że nic nie czyni by położyć kres postępowaniu tych, niestety bardzo licznych, jednostek, których istnienia sam Kol. J. nie zaprzecza. Jeżeli macie taką świetną organizacyę to zróbcie porządek przedewszystkiem u siebie w domu, a potem starajcie się o rozszerzenie swych praw.

Kolega J. apeluje do naszej koleżeńskości, a czyż to postępowanie jest koleżeńskie. Kol. J. pisząc te słowa był widocznie pod wrażeniem myśli: „Co twoje to i moje, a co moje, to tobie nic do tego". My jednak takiej zasady uznać nie możemy.

Przecież to aż krew w żyłach się ścina na myśl, że człowiek, który może jeszcze wczoraj nakładał kawior na kanapki w handlu śniadankowym lub przyszywał guziki do kamizelek w jakiejś pracowni krawieckiej, dziś w najlepsze gospodaruje strychniną, morfiną, atropiną i t. d. Nie dawniej jak w roku ubiegłym dzienniki wiedeńskie szeroko omawiały wypadek pewnego sekretarza teatralnego, który po zażyciu proszków seidlickich, przyniesionych mu z drogeryi, tak ciężko zachorował, że ledwo go odratowano. Pokazało się, że proszki owe zawierały emetyk. Czyż wypadek ten nie jest straszną wskazówką, że raz nareszcie trzeba bliżej zająć się temi nadużyciami? Dla każdego fachowca jest tu jasną jak słońce rzeczą, że wypadek ten mógł być spowodowany jedynie przez nieświadomość drogisty, który nie dopatrywał się wielkiej różnicy między *Tartarus natronatus* a *Tartarus stibiatus*. W innym wypadku taki „ekspedyent" da zamiast adrenaliny, atropinę a już nad *a* i *o* przy chlorku rtęciawym i rtęciowym przejdzie najspokojniej do porządku dziennego. Prawda, że takie rzeczy zdarzają się sporadycznie, ale to nas rozczulać nie może. Już sam fakt, że są one możliwe i że przez rozszerzenie praw drobnodrogistów byłyby na porządku dziennym, zmusza nas do samoobrony i zaprotestowania przeciw takiemu stanowi rzeczy, a jest to nie tylko naszym prawem ale i obowiązkiem, a szczególnie obowiązkiem pisma zawodowego.

Istnieje wprawdzie szereg rozporządzeń, a nawet jeden paragraf ustawy karnej, które odgraniczają prawa aptekarzy od praw drogistów ale niestety istnieją one tylko na papierze. Drobnodrogiści mało sie o nie troszczą albo nie troszczą się wcale, a władze powołane do czuwania nad tem o ile możności zamykają na wszystko oczy.

W niektórych krajach koronnych złe nie przybrało jeszcze znacznych rozmiarów ale Galicya, Morawy i Czechy to prawdziwy raj dla pokątnych aptek.

Tutaj, w lwiej części wypadków otwiera się drogeryę po to, by stworzyć aptece konkurencyę, bo o właściwym handlu materyałami taki pan „drobnodrogista" niema zwykle najmniejszego pojęcia. Taka drogeryjka wygląda powierzchownie zupełnie tak jak apteka, co naturalnie ma za cel wprowadzenie w błąd publiczności. A władze? Władze znają dokładnie ten stan rzeczy ale nie wkraczają dopóty, dopóki nie stanie się jakie nieszczęście lub ktoś nie wniesie skargi. Do wnoszenia skargi nie każdy jest zaraz skory, bo nie jest to miłą rzeczą uchodzić za denuncyata choćby w najsłuszniejszej sprawie.

Możeby który z drogistów, któremu niemiłe są moje słowa i który się czuje niewinnym tych zarzutów, podał jakiś sposób, by kres położyć tym nadużyciom? Ja myślę, że wskazanemby tu było ostrzejsze postępowanie władz, by zachwianą powagę ustawy ratować.

Prawa ograniczające sprzedaż leków nie są przecież wydane w interesie aptekarzy ale w interesie cierpiącej ludności. Czyż to nie wygląda na ironię, że z jednej strony wydaje się dla aptekarzy jak najostrzejsze przepisy co do czystości leków, co do kwalifikacyj naukowych personalu i t. d.. a z drugiej patrzy się obojętnie na to, jak byli subjekci, dyurniści, propinatorzy lub zbankrutowani właściciele handlów bławatnych sporządzają i wydają leki, niekrępowani zupełnie przepisami co do ich jakości?

Powiada Kol. J. w numerze 10. *Kroniki* str. 192 wiersz 19 (jest On dokładny więc i ja nim być pragnę), że drogiści dążą do tego, by im wolno było sprzedawać artykuły, które nie tylko są lekami lecz i do innego użytku n. p. technicznego służą. Ależ Kolego! Do tego dążyć nie potrzeba bo to wam wolno.

Ni rząd ni nawet aptekarze nie zaprzeczają drogiście prawa do sprzedawania n. p. acidum salicylicum lub kwasów mineralnych potrzebnych w technice albo calcium phosphoricum potrzebnego w rolnictwie. Szanowny mój Przeciwnik wie jednak również dobrze jak ja, co za różnica jest między sprzedażą calcium phosphoricum crudum do uprawy roli a ekspedycyą n. p. 50·0 Calcium phosphor. Ph. VII. w pudełeczku aptecznem n. b. bez firmy, z sygnaturą: Dwa razy dziennie na koniec noża. Pocóż zatem trzymacie ten preparat na składzie kiedy wiecie, że ten rolnik, któryby chciał chemicznie czystym calc. phosph. uprawiać rolę musiałby chyba upaść na głowę, a gdyby nawet upadł, to ręczę, że wszyscy drobnodrogiści austryaccy razem wzięci nie mają go tyle na składzie, by uprawić nim choćby morgę gruntu.

Niemożliwą także jest rzeczą, by tak Kol. J. jak i inni drogiści nie znali klasyfikacyi oficyalnych leków na sześć rubryk, które uwidocznia każdoroczna taksa aptekarska a którą każdy drobnodrogista posiada (po co?!) Rubryki te są drobnostkowym wyjaśnieniem ustawy, na którą powołuje się także rozp. ministeryalne z 17. września 1883 Dz. ust. państwa Nr. 152. To cośmy powiedzieli dając za przykład Calc. phosphor. da się również zastosować do tych wszystkich artykułów, które mają zastosowanie w lecznictwie ale używane także bywają w perfumeryi, fotografii i wielu innych przemysłach.

Te chemikalia, o ile znajdują zastosowanie techniczne wolno było i jest drogistom sprzedawać, nie wolno jednak pod tym płaszczykiem wydawać materyałów przepisanych farmakopeą *) w celach leczniczych.

Fantazye Kol. J. na ten temat doskonale charakteryzuje obrona pewnego drogisty, który przyłapany na gorącym uczynku wydania kapsułek santałowych, bronił się w sądzie, że oleju santałowego używa się w przemyśle, mianowicie do malowania na porcelanie. Znakomite tłomaczenie — prawda Kolego? — a jeszcze zna-

---

*) A także objętych taksą leków nieoficyalnych, wydaną przez Og. Tow. apt. austr. a poleconą do stosowania się wedle niej przez Minist. spraw wewn.

komitszy ten malarz, który do malowania na porcelanie potrzebuje oleju santałowego — w kapsułkach.

Apteki są publicznemi instytucyami sanitarnemi. Instytucye te są zobowiązane ustawami utrzymywać na składzie leki o ściśle przepisanej jakości i cenie i ponoszą za to pełną odpowiedzialność. One zatem tylko mają wyłączne prawo do prowadzenia leków. Nie wolno zatem drogiście sprzedawać ani sporządzać nawet tak prostych preparatów jak woda borowa, karbolowa, ziółka piersiowe, ziółka francuskie, octan glinowy, proszki burzące i seidlickie i t. d. i t. d.

Być może, że dla Kolegi J. jest to obojętną rzeczą czy pan Maciej, ślusarz, zrobi mu drzwi do drogeryi a pan Jacenty, stolarz, zaopatrzy je klamkami i zamkami czy też stanie się przeciwnie, ale w zorganizowanem społeczeństwie taki chaos jest niemożliwym i z tem Kol. J. liczyć się musi czy chce czy nie chce.

Ci drogiści, którzy bawią się w pokątnych aptekarzy, świadomi są dobrze nielegalności swego postępowania, a liczą tylko na utrudnioną kontrolę i niestety bardzo częstą obojętność władz. Podobnie zapatrują się także kłusownicy i przemytnicy na swój „zawód", czy jednak z takimi ludźmi rząd się liczyć może — na to niech Kol. J. sam sobie odpowie.

Ale niestety dobiegam już do końca. Mówię niestety, bo czuję to dobrze, że nie wyczerpałem należycie tematu, musiałem się, o ile możności, streszczać, a co zatem idzie poprzestawać na ogólnikowych wzmiankach tam, gdzieby należało mówić obszerniej. Z tego samego powodu byłem bardzo skąpy w przykładach wziętych z życia a szkoda, bo moja teczka zawiera ich sporą ilość i bardzo ciekawych. Sądzę jednak, że Kol. J. nie będzie zbyt ostrym sędzią dla mnie choćby już z tego powodu, że przecież obydwaj jesteśmy szermierzami jednej sprawy, obydwaj bowiem pragniemy uszlachetnić drobnodrogizm. Wiem, że w niniejszym artykuliku nie zawsze utrafiłem w myśl Kol. J. ale niech Kol. nie sądzi mię z za okien swej drogeryi ale postawi się w położeniu współpracownika aptekarskiego, jakim niestety ja jestem, a który co chwila narażony jest na to, że będzie odpowiadał za pomieszanie pojęć w rodzaju tartarus stibiatus a natronatus, adrelina a atropina, kalomel a sublimat i t. d.

Wer den Dichter will verstehen,
Muss in Dichters Lande gehen........

Przy końcu swych wywodów powiada Kol. J. tak:

„...... a może się to tyczyć sporadycznych wypadków, które w każdym razie nie są częstsze, aniżeli obchodzenie z reguły rozporządzeń ministeryalych w aptekach choćby tylko rozporządzeń zasadniczych, umieszczonych w każdorocznej taksie". Zdanie t. jest celowo, z góry obmyślane złośliwością. Ktoś nieobeznany ze stosunkami mógłby łatwo pomyśleć (i na to liczył widocznie Sz. Kol.), że po aptekach dzieją się jakieś skandaliczne i przerażające rzeczy, nie wiedziałby bowiem, co Kol. J. ma na myśli. Temu niewtajemniczonemu powiem, że ma On tu na myśli istotnie przeciwustawową ale tylko tu i ówdzie praktykowaną sprzedaż bez przepisu lekarskiego antipyryny, phenacetyny, aspiryny, tynktury jodowej i wody laurowej (których to artykułów także w prawie każdej drogeryi dostanie). Aptekarz broniłby się tu przyzwyczajaniami publiczności, dla których czasem sam rząd wyjątki czyni (istnieje rozp. minist. dla Dalmacyi pozwalające każdemu kupcowi na sprzedaż podzielonych proszków chininy), część winy spędziłby na lekarzy, którzy mają ten nieostrożny zwyczaj ordynować te środki ustnie i t. d Są to jednakże także frazesy podobne kubek w kubek do tych, którymi nas uraczył Kol. J. w 10. numerze *Kroniki*. Tych „racyj" nie broniliśmy nigdy.

Aptekarz już z racyi przywilejów, jakimi rząd go otacza, nie powinien lekceważyć ustaw i rozporządzeń sanitarnych.

Powinien wiedzieć o tem, że wspomniane antipyretica mają częstokroć bardzo przykre uboczne działanie, szczególnie u osobników chorych na serce i płuca i że wydawanie ich powinno się bezwarunkowo łączyć z przepisem lekarza.

Dalej powinien pamiętać, że jodyna użyta niewłaściwie wywołać może ostre zapalenie skóry a nawet zatrucie całego organizmu a wreszcie o tem, że nieświadomi ludzie wodę laurową dają łyżeczkami dzieciom „na kaszel".

Na ostatku nadmienić wypada, że jest nieetycznie, jeżeli aptekarz stawia swego współpracownika przed alternatywą czynienia rzeczy przeciwnych ustawie lub utratą posady, jeżeli ma ochotę płynąć przeciw prądowi, niech to czyni sam, na własny rachunek a nie zmusza do tego innych.

Na szczęście słowa te odnieść można tylko do aptekarzy kilku wielkich miast, których trawi ciągła gorączka podnoszenia w łatwy sposób interesu, a już istotną krzywdę wyrządziłoby się aptekarzom prowincyonalnym, gdyby je i do nich stosować chciano.

Ale i w tych kilku wielkich miastach możnaby łatwo wykorzenić ten zwyczaj, gdyby gremia już raz chciały zająć się ratowaniem upadającej powagi zawodu.

Niestety dzisiejsi *congremiales* nie chcą zrozumieć w czem leży właściwa jej istota, a nie może być inaczej, skoro większa ich część farmacyę uważa tylko za chwilowy etap w podróży do *dolce farniente*, które jedni przedstawiają sobie w postaci trzechpiętrowej kamienicy, inni jako dobra ziemskie z zaciszną willą i cienistym parkiem a w dali wesoło klekocącym młynem, a jeszcze inni upatrują go obok nożyc do obcinania kuponów. *K. D.*

KRONIKA BIEŻĄCA.

Listy, pisma, przesyłki dotyczące Redakcyi i Administracyi prosimy adresować:

Administracya „Kroniki farmaceutycznej", Kraków, apteka pod „Złotą Głową" — Rynek.

Przedruki i tłumaczenia, zaczerpnięte z „Kroniki farmaceutycznej", dozwolone tylko z podaniem źródła.

Dzierżawy. Aptekę spadkobierców ś. p. Kazimierza Witosławskiego w Kołomyi, wydzierżawił dotychczasowy jej zarządca Mr. Zygmunt Gogela.

Aptekę realną spadkobierców ś. p. Lewickiego w Buczaczu wydzierżawił kupiec tamtejszy p. Leligdowicz — nie będący zupełnie magistrem farmacyi. — Oto jeden więcej kwiatek popierający uchwaloną przez Izbę posłów rezolucyę — by Rząd w możliwie krótkim czasie zniósł realne prawa aptek,

Ślub Mra Michała Sternbacha, dzierżawcy apteki w Abbazyi, z panną Piri Cohn, odbył się dnia 6 listopada b. r. w Oroskáza na Węgrzech.

Dnia 6 października odbył się ślub Mra Antoniego Czerskiego, dzierżawcy apteki w Busku, z panną Kamilą Piasecką.

Terna. Celem nadania koncesyi na publiczną aptekę w Kołomyi i Wełdzirzu pomieściło Gremium lwowskie w ternie następujących kolegów. Na czwartą publiczną aptekę w Kołomyi: primo loco Mra Juliana Hausberga, secundo loco Mra Aleksandra Oberhardta, tertio loco Mra Jana Angermanna. — Na publiczną aptekę w Wełdzirzu: primo loco Mra Jana Łopatyńskiego, secundo loco Mra Hieronima Wesołowskiego, tertio loco Mra Leopolda Scherffa

W sobotę dnia 24 listopada, odbyła posiedzenie Komisya kwalifikacyjna Gremium krakowskiego, celem ułożenia terna na apteki publiczne w Rzeszowie i Czchowie. Na Rzeszów pomieszczono: primo loco Mra Jana Mieszkowskiego, secundo loco Mra Władysława Figlera, tertio loco Mra Ludwika Marcisiewicza. Na Czchów: primo loco Mra Henryka Markiewicza, secundo loco Mra Adama Dąbrowieckiego, tertio loco Mra Ferdynanda Otha.

Nadanie koncesyi. C. k Namiestnictwo we Lwowie reskryptem z dnia 31 października b. r. zatwierdziło nadanie koncesyi na drugą publiczną aptekę w Jaśle, Mrowi Alfredowi Weissowi. Szanownemu Koledze Członkowi Tow. „Unitas“ przesyłamy serdeczne „Szczęść Boże“.

Reskryptem z dnia 18 listopada b. r. nadało c. k. Namiestnictwo we Lwowie koncesyę na aptekę na Piasku w Krakowie Mrowi Janowi Wiesławowi Radwańskiemu, współpracownikowi apteki Mikolascha we Lwowie. W pierwszej instancyi otrzymał koncesyę Mr. Ludwik Marcisiewicz.

Interpelacya w sprawie otwarcia apteki w Mikuliczynie. Na posiedzeniu parlamentu dnia 12 listopada b. r. wniósł poseł Breiter i Towarzysze, do Jego Excelencyi Ministra spraw wewnętrznych następującą interpelacyę: Opieszałość i niedołęstwo władz przy urządzaniu i nadawaniu aptek w Austryi jest nie do darowania. Jeżeli jakaś miejscowość po wielu trudach i walkach zdoła nareszcie władze administracyjne przekonać, iż otwarcie apteki w danej miejscowości jest koniecznem ze względów sanitarnych — wówczas występuje sąsiedni aptekarz z rekursem do Ministeryum, będąc tego pewnym, iż przez wniesienie rekursu, zdoła przesunąć otwarcie apteki przynajmniej o jeden rok. Tyle bowiem czasu potrzebuje Ministeryum, by zawsze — zupełnie nie ugruntowany rekurs odrzucić. Wiernie podług tej recepty ma się rzecz obecnie i ze sprawą apteki w Mikuliczynie w Galicyi. Po wieloletnich trudach udało się nareszcie gminie przekonać Starostwo i Namiestnictwo o koniecznem otwarciu apteki tamże. Nagle wnosi rekurs do Ministerstwa p. Kuhl, aptekarz z Delatyna, miejscowości o trzy mile oddalonej od Mikuliczyna — i od tego czasu dziewięć miesięcy upływa, a odrzucenie rekursu oraz otwarcie nowej apteki, tak gorąco pożądanej przez ludność — jeszcze nie nastąpiło. Interpelanci zapytują: „Czy jego Excelencya jest skłonnym nakazać odpowiedniemu referentowi, by tenże obowiązki swe bez odwłoki spełniał i żądaniu mieszkańców Mikuliczyna zadość uczynił?“ Breiter, Fresl, Choc, Sokol, Cerny, Bojko, Baxa, Olszewski, Stramher, Kubik, Krempa, Schnel, Plaček, Sobotka, Klofač.

Aptekarz członkiem Izby handlowej. Lwowska Izba handlowo-przemysłowa, na posiedzeniu dnia 6 listopada powołała w swój skład Mra H. Rubla, aptekarza we Lwowie — w miejsce zmarłego ś. p. Alfreda Dzikowskiego.

Zapotrzebowanie opatrunków dla armii. Ministerstwo wojny rozpisuje na dzień 6 grudnia 1906 na godzinę 10 rano rozprawę ofertową, celem dostarczenia różnych opatrunków na potrzeby armii w ciągu roku 1907 a mianowicie; 10.000 kg. waty odtłuszczonej, 5.000 kg waty zwyczajnej, 5.000 kg. waty drzewnej, 150.000 metrów odtłuszczonej organtyny, 120.000 metrów kalikotu, 70.000 metrów krochmalnej organtyny i wiele innych.

Czasopismo towarzystwa aptekarskiego, które idąc za głosem aptekarzy, mniej jawnie występowało za zaprowadzeniem matury, jako wstępnego cenzusu naukowego, w ostatnim swym numerze, obecnie samo żąda reformy studyów i podwyższenia tychże, widząc w tem dobro zawodu i wyzwolenie się z pod obcej opieki. Omawiając w streszczeniu dopiero co przez parlament uchwaloną ustawę aptekarską pisze: „Obecny wynik przynosi doświadczenie, że tylko zdobycie reformy studyów, wprowadzić może zawód aptekarski na drogę potrzebnej, sprawiedliwej i nowej organizacyi, dla dobra nie tylko pewnej części zawodowców, ale dla ogółu zawodu, dla dobra nauki i społeczeństwa, w którem powinno napowrót aptekarstwo otrzymać swe dawne zaszczytne stanowisko“. Z przyjemnością witamy powyższe rewelacye „Czasopisma“, widząc w nich nadzieję, iż może i koła aptekarskie zdołają nareszcie przejrzeć i przyjść do przekonania, że dotychczasową drogą po równi pochyłej, zawód aptekarski dalej iść nie może.

Ukonstytuowanie się Najwyższej Rady Zdrowia. Dnia 27 października b. r. odbyło się pierwsze konstytuujące posiedzenie nowej Najwyższej Rady Zdrowia. Po powitaniu członków tejże, przez szefa sekcyi von Heuma, w zastępstwie

nieobecnego ministra spraw wewnętrznych, przystąpiono do wyboru przewodniczącego i zastępcy przewodniczącego, którymi wybrani zostali: Radca dworu prof. Dr. August Vogl v. Fernheim, przewodniczącym, a radca dworu prof. Dr. Ernest Ludwig, zastępcą przewodniczącego.

Zebranie koleżańskie. W poniedziałek dnia 19 listopada b. r. zebrało się znów liczne grono kolegów w restauracyi p. Goldsteina w Krakowie, by zająć stanowisko oraz wyrazić swe zdanie w kwestyi ogólno austryackiego strejku aptekarskiego, zapowiedzianego przez współpracowniczy Komitet wykonawczy wiedeński. Powodem strejku jest niezadowolenie kół współpracowniczych z nowej ustawy aptekarskiej — (szczególnie z jej §˙10) — uchwalonej przez Izbę Posłów, a przedłożonej obecnie Izbie Panów do dalszej uchwały, by w ten sposób — gdy inaczej nie można — podziałać na Izbę Panów, aby niektóre zmiany w ustawie teraz jeszcze poczyniła

Kilka godzin przed zebraniem koleżańskim, odbył również posiedzenie Wydział galic. Tow. farm. „Unitas“ pod przewodnictwem prezesa Mra Antoniego Śmieszka, zastanawiając się nad tą samą materyą. Tak na posiedzeniu Wydziału, jakoteż i na zebraniu koleżańskim przeważało zdanie, iż strejk obecny byłby bezskutecznym, celu by nie dopiął, gdyż ustawa poszła już za daleko, by można było w niej jakieś zmiany uzyskać, choćby pod groźbą strejku, tym więcej, iż cofnięta znowu do Izby posłów, nie mogłaby przyjść już pod obrady w bieżącej kadencyi. Przychylniej oświadczano się za krótkotrwałą manifestacyą Wielu mowców wyrażało zdanie, by wobec niezupełnie jasnej sytuacyi we Wiedniu, wysłać tamże jednego członka galic. Komitetu wykonawczego, któryby sytuacyę na miejscu zbadał oraz stanowisko współpracowników galicyjskich tamże przedstawił. Po dyskusyi jednak na ten temat ze względu na krótkość terminu postanowiono znieść się tylko z Wiedniem telefonicznie.

Następnie odczytano pismo, jakie aptekarze wiedeńscy oraz Gremium wiedeńskie rozesłało po całej Austryi, przestrzegając współpracowników przed strejkiem oraz przewidując złe dla nich skutkiem tego następstwa. Wyśmiano punkt po punkcie, owe grożące następstwa złe oraz wyrażano politowanie, iż w głowach panów wiedeńskich mogła się zrodzić myśl rozsyłania podobnego straszaka, tym więcej, iż koła współpracownicze wiedziałyby dobrze jak odpowiedzieć choćby na jeden niegodziwy zamach.

Wkońcu przez głosowanie uchwalono pozostawić nadal całą akcyę strejkową w rękach doświadczonego już swego prezesa Komitetu wykonawczego Mra Antoniego Śmieszka, ufając Mu w zupełności, iż tenże bezcelowo do strejku nie wezwie, oraz przyrzekając na Jego wezwanie czyto do strejku, czyto do krótkotrwałej manifestacyi jak jeden mąż się stawić. Na zakończenie kolega Śmieszek zapewnił, iż dla igraszki lub bezcelowo do strejku nie wezwie, lecz gdy poważna ogólna sytuacya będzie tego wymagała, hasło do strejku wyda a wówczas wymagać będzie bezwzględnej karności.

Obecnie już po uchwaleniu ustawy przez Izbę Panów, jak się sytuacya wyjaśniła, do strejku nie przyjdzie, lecz postanowiono przystąpić do najdalej sięgającej organizacyi, mającej za cel skrupulatne przestrzeganie i dopilnowanie, by nowa ustawa po uzyskaniu sankcyi przy wejściu w życie była należycie wykonywaną a nie powoli poszczególnych jednostek interpretowaną.

Komisya Izby Panów dla ustawy aptekarskiej. Na posiedzeniu dnia 30 października b. r. został Izbie panów przedłożony projekt ustawy aptekarskiej, w brzmieniu uchwalonem przez Izbę posłów. Izba panów wybrała osobną Komisyę, którąby ustawę tę przestudyowała, a w skład jej wszedł z Polaków, radca dworu prof. Dr. Zoll. Komisya ukonstytuowała się, wybierając referentem radcę dworu prof. Dra Ernesta Ludwiga. Dnia 23 listopada przedłożyła Komisya referat o ustawie pełnej Izbie panów, która ją uchwaliła niezmienioną, w brzmieniu przez Izbę posłów uchwaloną, z dodatkiem ze swej strony trzech rezolucyi,

które na innem miejscu pomieszczamy. Obecnie zostanie ustawa przedłożona do sankcyi cesarskiej a po uzyskaniu jej, wejdzie zaraz w życie.

Walne Zgromadzenie Zwiazku towarzystw farmaceutycznych Austryi. Tegoroczne Walne Zgromadzenie Związku tow. farm. odbędzie się w Wiedniu dnia 7. grudnia o godz. $3^1/_2$ po południu w sali restauracyi »zur goldenen Kugel«. Na porządku dziennym, znajdują się oprócz punktów dotyczących sprawozdania kasowego i wyborów, między innemi także referaty Mra Józefa Longinowitza, o nowej ustawie aptekarskiej oraz o zoryentowaniu się w stworzonej przez nią sytuacyi: o obowiązkowym ubezpieczeniu na starość, oraz o zarysach statutu, mającego się założyć instytutu pensyjnego; o odszkodowaniu za nocne służby, oraz o taksie nocnej. Referat Mra Duby o przygotowaniu wyborów do oficyalnej reprezentacyi współpracowniczej

Ze względu na ważność położenia, oraz na doniosłość uchwał, jakie tam zapadną, Gal. tow. farm. »Unitas« będące członkiem Związku wyszle swych delegatów.

Zamykanie aptek o godz. 8. wieczór. Aptekarze w Brüx w Czechach, uchwalili zamykać apteki w czasie od października do końca marca o godzinie 8-mej wieczór.

Pierwsza farmakopea bułgarska. W najbliższym czasie będzie posiadała Bułgarya swoją własną farmakopeę, wobec czego, wyzwoli się w tym kierunku od wpływu Rosyi. Niedawno stworzona komisya z 4-rech aptekarzy, 2-ch lekarzy i po 1-nym profesorze chemii i botaniki, otrzymała z Ministerstwa spraw wewnętrznych wezwanie, by wypracowała pierwszą bułgarską farmakopeę. Przypuszczają, iż komisya ta, zdoła swe prace ukończyć pod jesień 1907 roku. Dotychczas obowiązuje w Bułgaryi farmakopea rosyjska.

Zjazd farmaceutyczny. *Farmarya* donosi, że w grudniu b. r. projektowany jest wszechrosyjski zjazd farmaceutyczny, na którym mają być omówione kwestye, dotyczące zniesienia przywileju aptek, zwiększenia cenzusu naukowego, wyłamania się z pod opieki lekarzy, reorganizacyi lub zamknięcia kasy emerytalnej, poprawy bytu pracujących i t. d. Na zjazd otrzymały zaproszenia wszystkie korporacye zawodowe.

Wyrokiem sądu polowego w Sebastopolu został zasądzony na karę śmierci przez powieszenie prowizor aptekarski p. Kantorowicz, za współudział w buncie wojskowym.

Warunki służbowe w aptekach warszawskich. W lutym 1905 r. przedłożyła organizacya współpracownicza właścicielom aptek warszawskich żądanie, odnoszące się do warunków służbowych, które właściciele po dłuższych pertraktacyach polubownie, jako w przyszłości obowiązujące, przyjęli i takowe podpisali. Warunki te w obecnej formie brzmią następująco:

1. Pracownicy wszystkich stopni (prowizorowie, pomocnicy, uczniowie) obojga płci pracują przy dwóch zmianach w ciągu dnia roboczego, zmieniając się o godzinie 3-ciej po południu, przyczem dzień roboczy trwa nie więcej nad 14 godzin.

Przyjmowanie dodatkowych godzin pracy w tejże lub innej aptece jest niedozwolone.

W razie krótkotrwałego wyjazdu pracującego koledzy mogą się zastępować, czemu właściciel apteki nie może stawiać żadnych przeszkód.

2. W niedzielę i święto pracownicy wszystkich stopni na zmianę są czynni lub wolni w ciągu całego dnia.

3. Dyżury nocne nie obowiązują dziennych pracujących.

Minimalna płaca za dyżur — 1 rb. 25 kop.

Dyżur trwa 10 godzin przy drzwiach zamkniętych i przypada pracującemu w drugiej zmianie, t. j. od godz. 3-ciej po południu.

Do obowiązków dyżurnego należy wpisanie recept z dnia i ekspedycya bieżąca.

4. Warunki wynagrodzenia pracy prowizorów i pomocników pozostają dotychczasowe.

Minimum wynagrodzenia ucznia w 1-em półroczu — 25 rb. z podwyżką po 5 rb. co pół roku.

Przyjmowanie uczniów bez pensyi jest niedopuszczalne.

Praca zastępcy liczy się po 30 kop. za godzinę, przyczem ogólna liczba godzin nie może przewyższać 7miu na dzień. Zastępstwo jest dopuszczalne nie więcej jak 3 razy na tydzień. Płaca za zastępstwo w niedzielę i święto 3 rb.

5. Pracownicy wszystkich stopni po przebyciu roku w aptece, licząc od dnia wstąpienia, korzystają z dwutygodniowego urlopu na koszt właściciela; po przebyciu najmniej pół roku pracujący korzysta z urlopu w stosunku do przebytego czasu także na koszt właściciela.

Urlopy obowiązują w miesiącach letnich od maja do września włącznie.

6. Nie dopuszczalnem jest przyjmowanie praktykantów lub praktykantek bez cenzusu naukowego, ekspedyentek i wogóle stawianie za 1-szy lub 2-gi stół nie farmaceutów.

7. Właścicieli aptek obowiązuje 3-ech miesięczne wymawianie kondycyi pracownikom wszystkich stopni. Wyjątek stanowią zastępcy przyjmowani na czas z góry oznaczony.

8. W czasie choroby lub przymusowego bezrobocia pracownika, właściciel apteki obowiązany jest wypłacać przez 3 miesiące całą pensyę, nie licząc należności za dyżury nocne, bez względu na czas pobytu pracującego w kondycyi. — Po przyjściu do zdrowia, pracujący wraca do kondycyi na dawnych warunkach. Wyszukanie zastępcy oraz wynagrodzenie go, należy do właściciela apteki.

9. Właściciel apteki obowiązany jest opalać lokal apteczny, laboratoryum, materyalnią i pokój dla dyżurnego do normalnej temperatury 14° R. Właściciel apteki obowiazany jest przeznaczyć dla nocnego dyżurnego wygodne łóżko lub otomanę, a w miarę możności także specyalny pokój.

10. Powyższe warunki pracy obowiązują wszystkie apteki w Warszawie oraz na przedmieściach. (Mokotów, Powązki, Wieś Wola). „*Farmacya*“.

Przenoszenie chorób przez telefon. O wypadku tego rodzaju donosi lekarz obwodowy Dr. G. Bundt w „*Zeitschrift für Medicinalbeamte*“ Zgłosił się do niego gospodarz rolny niejaki K., z objawami ciężkiego ropnego zapalenia błony śluzowej jamy ustnej. W trzy tygodnie później przyszedł do tego samego lekarza urzędnik pocztowy R. z takim samem cierpieniem, chociaż w mniejszem nasileniu. Urzędnik ten jest dozorcą urządzenia telefoniczmego i musi je od czasu do czasu badać, i właśnie przed trzema dniami badając je u gospodarza rolnego K., musiał kilkakrotnie zbliżyć usta swe do trąbki. W ten sposób więc nastąpiło zakażenie. Lekarz doniósł o tem przypadku dyrekcyi poczt w Halle, która odpowiedziała, że na przyszłość poczyni się możliwe zabiegi dla ochrony używających telefonu. Wobec tego należałoby od czasu do czasu odkazić słuchawki i trąbkę, a do tego celu zupełnie powinno wystarczyć energiczne wytarcie ich bezwzględnym wyskokiem, ze względu, że powierzchnia tych przedmiotów jest gładka. Byłoby również wskazanem zwrócić uwagę publiczności, iż telefonem można z łatwością przenosić choroby, jeżeli się nim dotyka chorych miejsc ciała lub kaszle i rozpyla plwocinę do trąbki. *Przegląd lekarski.*

Zmarli. Dnia 2. listopada b. r. zmarł w Buczaczu Mr. Józef Lewicki, aptekarz i zastępca burmistrza, w 46-tym roku życia.

Książki nadesłane Redakcyi.

O lekospisie VIII. Przez Zdzisława Zawałkiewicza, Mag. farm., b. demonstratora farmakognozyi i b. asystenta chemii Uniwersytetu we Lwowie.

Wyżej wymieniony podręcznik, którego autor znany jest z kilku poważniejszych prac, omawia zwięźle a przecież dokładnie nowe leki ósmej farmakopei jak i zmiany cech preparatów, które z dawnego lekospisu pozostały.

Oprocz tego zebrane są w tablicach leki, w których zmieniono dawki maksymalne, które tylko „ex tempore“ wolno przygotowywać, jak i te, które corocznie należy odnawiać, chronić od światła, badać na zanieczyszczenie arsenem lub ilościowo na zawartość przepisanej ilości substancyj działających.

Książka ta, ułatwiająca znakomicie zapoznanie się ze znacznemi różnicami między 7-mym a 8-mym lekospisem, powinna się znaleźć w ręku każdego farmaceuty i lekarza. *Dr Łobaczewski.*

OD ADMINISTRACYI.

Na cele wydawnictwa *Kroniki Farmaceutycznej*, złożyli w dalszym ciągu:

	Z przeniesienia z Nru 10. . . .	koron 159·08
Mr.	Przesmycki Kazimierz, z Gorlic	„ 5·40
„	Kajetanowicz Szymon, ze Lwowa	„ 5·—
„	Kozower Max, z Stanisławowa	„ 3·—
„	Janicki Albin, z Krakowa	„ 2·—
„	Łazowski Władysław, ze Lwowa	„ 1·—
„	Kalmus Arnold, z Brodów	„ 2·—
„	Biechoński Franciszek, z Żołyni	„ 3·—
„	Pyszyński, z Krakowa	„ 2·—
„	Kulczycki Dymitr, z Wieliczki	„ 6·—
„	Raczyński St., z Dukli	„ 4·—
„	Jasiński Emil, z Suchy	„ 5·—
„	Reischer Klemens, z Rudnika	„ 5·—
„	Piątek St., z Bogumina	„ 2·—
„	Simon Artur, z Brodów	„ 5·—
„	Markiewicz H., z Krosna	„ 4·—
„	Pankiewicz J., z Sambora	„ 5·—
„	Starczewski I., z Stanisławowa	„ 3·—
„	Mieszkowski Jan, z Zwierzyńca	„ 4·—
„	Dąbrowiecki Adam, z Nowego Sącza	„ 2·—
„	Rein Eugeniusz, z Drohobycza	„ 5·—
„	Polaczek Antoni, z Oświęcima	„ 10·—
„	Nowakowski Józef, z Oświęcima	„ 5·—
„	Puszczyk Jan, z Krakowa	„ 10·—
„	Markowicz J., ze Lwowa	„ 10·—
„	Baltaziński, ze Schodnicy	„ 5·—
„	Liebergall, z Tarnopola	„ 3·—
	(C. d. n.)	Razem koron 275·48

Administracya
Mr. Karol Szymanowicz.

Z biura pośrednictwa.

Wskutek akcyi „Gal. Tow. farm. *Unitas* w Krakowie“ i akcyi Związku Tow. farm. w Austryi, by rząd jako wykształcenie wstępne do zawodu aptekarskiego ustanowił maturę, jak również wskutek odpowiedniej uchwały Wydziału, biuro pośrednictwa podaje niniejszem do wiadomości, iż tylko wstępującym uczniom z maturą nadal pośrednictwa swego udzielać będzie. Zgłoszenia uczni z szóstą klasą pozostaną bez odpowiedzi.

DROBNE OGŁOSZENIA.

H. v. GIMBORN & ZIFFERER

FABRYKA

chem. farm. preparatów

WIEDEŃ

X., Gudrunstrasse 150

polecają PP. Aptekarzom i drogueryom:

Perfor. plaster angielski „Ideal“ najwygodniejsze i najelegantsze pakowanie plastru w gustownem etui, z kalendarzem lub bez.

Angielski plaster nie perforow. w ciętych kawałkach i pięknem opakowaniu.

Plastry malaksowane i rozsmarowane w okazowej jakości, sporządzone metodą amerykańską, na maszynach własnej konstrukcyi.

Sztyfty żrące i mentolowe w 30-tu wielkościach i formatach z dowolnym drukiem firmy. Własna tokarnia i drukarnia.

Ceratum ad labia, Cetaceum, Sebum ovile w przepięknem, dotychczas w Austryi nieznanem opakowaniu staniolowem.

Preparaty z soków, cukierki mentolowo-lukrecyowe z najlepszego włoskiego soku, po cenie przystępnej.

Na żądanie osobne oferty i próbki darmo i opłatnie. Wyspecyalizowany cennik wszystkich artykułów do usług.

Codzienna ekspedycya wszystkich zamówień na Wiedeń i prowincyę.

Telefon Nr. 9456.

„LE FERMENT“

Znak ochronny.

Wyłączne zastępstwo na Austryę towarzystwa „LE FERMENT“ w Paryżu

W KRAKOWIE, UL. PODWALE L. 5.

Wyrób mleka kwaśnego zapomocą laktobacyliny czyli czystych kultur bakteryi mlecznych **według metody Dra Miecznikowa, profesora instytutu Pasteura w Paryżu.**

Wyrób fermentu płynnego i sprzedaż laktobacyliny pod postacią proszku i pastylek. – Na życzenie wysyła się darmo i opłatnie broszury, traktujące o znaczeniu dla zdrowia preparatów laktobacyliny.

Zakład prowadzony pod kontrolą lekarza został otwarty w dniu 15 grudnia 1906.

Dyrekcya.

Nakładem Gal. Tow. farm. „Unitas“. — Redaktor odpowiedzialny: **Mr Jan Rożański**

W Krakowie [illegible] drukarni Związkowej, pod zarządem A. Szyjewskiego.